

# Polskie banki a Rosja

Duże możliwości rozwoju, ogromny rynek i jeszcze większe uzależnienie od władców Kremla... Tak pokrótce można opisać rosyjski sektor bankowy. Polityczne, międzynarodowe sojusze i wzajemne koneksje możnych polityki i biznesu decydują o tym, kto może dostać się blisko i skosztować fragment ogromnego finansowego tortu.

■ **Marcin Szypszak**



Rosja. Blisko 142 mln mieszkańców, około 1,35 bln dolarów produktu krajowego brutto. Ogromny potencjał gospodarczy dość mocno zachwiany minionym kryzysem finansowym. Mimo wszystko wykazujący duże perspektywy rozwoju. W tę rzeczywistość w naturalny sposób powinny się wpisywać możliwości inwestycyjne prywatnych grup kapitałowych. Powinny i pewnie wpisywałyby się, gdyby nie – delikatnie mówiąc – sytuacja polityczna. Rosyjska gospodarka w dalszym ciągu (obecnie coraz bardziej) w ogromnym stopniu kontrolowana jest przez Kreml. Tam, gdzie toczy się gra interesów, a w grę wchodzi ogromne pieniądze, narzucona jest szczególna kontrola, dlatego sektor bankowy, co oczywiste, jest pod czujnym okiem moskiewskiej *wierchuszki*. Tym bardziej że większość rosyjskich firm (utrzymujących niedomykający się budżet), w tym przeważająca część gigantów, takich jak Gazprom (zadłużony dziś na ponad 60 mld dolarów) rozwijała się do tej pory dzięki bankowemu wsparciu.

### Kolos na glinianych nogach

Rosyjski sektor bankowy w ocenie specjalistów jest bardzo słaby. Stosunek jego aktywów do PKB jest dziś szacowany przez specjalistów na poziomie około 45 proc. Pięć lat temu był o kilka procent niższy (42,6 proc., kiedy w krajach Zachodu, Francji czy w Wielkiej Brytanii wynosił do 340 proc.). Dwanaście lat temu po wielkim kryzysie bankowym był niższy ponad siedmiokrotnie! Od tego czasu blisko trzynastokrotnie wzrósł kapitał sektora bankowego, dziesięciokrotnie suma przyjętych depozytów od osób fizycznych i wielkość akcji kredytowych. Mimo to próby reformy systemu bankowego podejmowane w minionej dekadzie uważa się za nietrafione. Przede wszystkim ze względu na ich powierzchowność.

Sektor bankowy Federacji Rosyjskiej nadal zdominowany jest przez banki państwowe. W ich rękach jest przeważający procent aktywów. Pytanie, czy banki prywatne rzeczywiście są prywatne? To żadna tajemnica, że w większości należą do określonych grup biznesowych. Te, poprzez banki właśnie realizują swoje interesy finansowe. Na pierwszy rzut oka niby nic dziwnego. Ale idąc dalej, dochodzimy do fundamentalnego problemu rosyjskiej gospodarki. Biznes, szczególnie ten przez duże B, w znacznym stopniu uzależniony jest od Kremla. Na

rynku utrzymują się tylko spolegliwi wobec możliwych rosyjskiej polityki i ich popleczników. Kto próbuje wychylić się ponad pewien poziom, musi liczyć się z bolesnymi konsekwencjami (przykład Michaiła Chodorkowskiego). Jawi się z tego dość ponury obraz pełnego uzależnienia, m.in. sektora finansowego od bieżącej polityki państwa i planów mocarstwowych naszego wschodniego sąsiada.

### Ci groźni obcy...

Jest też druga strona medalu. Kryzys gospodarczy, który przetoczył się przez świat w minionych latach nadszarpnął sytuację gospodarczą Rosji. Spadły ceny ropy, która w znacznym stopniu utrzymywała w ryzach budżet państwa. Rosyjscy politycy zdali sobie sprawę, że bez pomocy Zachodu kraj może sobie nie poradzić. W tym między innymi część komentatorów upatruje próbę ocieplenia stosunków między Moskwą a Warszawą. „*Niedawny przełom w stosunkach*

2010 r. rosyjski bank centralny poinformował, że zamierza wprowadzić nowe mechanizmy, które miałyby ograniczyć napływ spekulacyjnego kapitału. Chodzi tu między innymi o podniesienie obowiązkowych rezerw kapitałowych dla banków w odniesieniu do depozytów w obcej walucie oraz zobowiązań banków wobec nierezydentów. W raporcie rosyjski bank centralny stwierdza, że „*Nadmierna gwałtowność w przepływie prywatnego kapitału stanowi poważne zagrożenie dla stabilności systemowej rosyjskiej gospodarki*”. Bank rozważa wprowadzenie innych środków, z wyższym opodatkowaniem zagranicznych pożyczek, udzielanych miejscowym korporacjom włącznie.

Z jednej strony Rosja chciałaby angażować u siebie obcy kapitał, z drugiej się boi... Zagraniczne inwestycje nie od dziś budzą jej głęboki niepokój i nieufność co do czystości intencji inwestorów. W wypowiedzi sprzed pięciu lat, cytowanej przez jeden z rosyjskich portali finansowych, ówczesny prezydent,

Zagranicznym bankom wolno funkcjonować w Rosji poprzez spółki zależne. Ich kapitał to minimum 5 mln euro. Połowę zarządu muszą stanowić rdzenni Rosjanie.

z *Polską tylko pozornie zaczął się przypadkowo*” – pisze rosyjski „*Newsweek*” w wydaniu z 11 maja tego roku. Publicysta tygodnika tłumaczy, że to element nowej strategii Moskwy. Taktyki, która ma na celu przyciągnięcie zagranicznych inwestorów. Także na rynek finansowy. Być może także i tych z Polski...

Pod koniec ubiegłego roku głośno stało się o kredytowym zaangażowaniu polskich banków – PKO BP, BRE i Nordea – w budowę biurowca w Nowosybirsku. Inwestycja warta blisko 70 mln zł realizowana w trzecim co do wielkości mieście w Rosji byłaby niemożliwa bez udziału naszego kapitału. Podkreślały to zgodnie władze Polnordu i rosyjskiego banku Łanta, które zaangażowały się w projekt. Kryzys gospodarczy sprawił, że deweloperzy w Rosji mają krętą drogę po kredyty w tamtejszych bankach. Jeśli takie otrzymują, są one znacznie wyżej oprocentowane niż w Polsce (nawet do 15 proc.). Podobnie jest z kredytami oferowanymi przez banki z pozostałych krajów UE. Tendencje te budzą niepokój Moskwy. W marcu

a dzisiejszy premier Władimir Putin przyznał, że niechętnie widziałby powstawanie filii zagranicznych banków na rosyjskiej ziemi. Miało to zresztą swoje przełożenie w liczbach. Wówczas działało w Rosji około 50 banków z większościowym udziałem kapitału zagranicznego, co stanowiło niecałe 5 proc. łącznej liczby placówek.

Sytuacja nieco się zmieniła w momencie rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych między Federacją Rosyjską a Światową Organizacją Handlu (WTO) przed czterema laty. Moskwa zobowiązała się do zniesienia większości ograniczeń, związanych z inwestycjami w rosyjski sektor finansowy. Ustalono wówczas, że w przyszłości ponad połowa (do 65 proc.; dodatkowe 50 proc., liczone od momentu rozpoczęcia rozmów akcesyjnych) aktywów rosyjskiego sektora finansowego będzie mogła należeć do zagranicznego kapitału. Czy tak się stanie? Trudno w to uwierzyć, patrząc na dzisiejszą sytuację... Szacuje się, że trzy lata temu w obcych rękach było około 13 proc. aktywów, dziś ten poziom jest wyższy ▶

o 4 proc. Największym kapitałem zarządzał austriacki Raiffeisen Bank.

Mimo znoszonych ograniczeń, te wciąż istnieją. Chodzi o przepisy. Zagranicznym bankom wolno funkcjonować w Rosji poprzez spółki zależne. Ich kapitał nie może być niższy niż 5 mln euro. Swoistą blokadą są przepisy prawa pracy. Połowę zarządu muszą bowiem stanowić rdzenni Rosjanie, podobnie zresztą jak trzy czwarte całego grona pracowników zatrudnionych w banku.

## Polska na rosyjskim rynku finansowym

Już kilkanaście lat temu mówiło się, że obecność polskich banków w Federacji Rosyjskiej jest warunkiem koniecznym dla powodzenia naszego eksportu i innych planów biznesowych polskich przedsiębiorców na rynkach wschodnich. Dotyczyło to także współpracy sektorów finansowych. Zwracał na to uwagę prezydent Aleksander Kwaśniewski, goszcząc w 2002 r. w Poznaniu swojego rosyjskiego odpowiednika, Władimira Putina. – Należy rozszerzyć współpracę banków polskich i rosyjskich – mówił wtedy Kwaśniewski.

Fascynację rynkiem rosyjskim jako pierwszy z polskich banków wyrażał Kredyt Bank SA. W pierwszych latach swojej działalności (działa na rynku od 1990 r.) jego szefostwo nie kryło, że chciałoby, aby KB był pomostem między wschodem a zachodem Europy. Za planami poszły konkretne działania. Kredyt Bank otworzył przedstawicielstwo w Kaliningradzie, które całkiem nieźle radziło sobie na tamtejszym rynku. Zresztą nie tylko Rosja była obiektem zainteresowania zarządu tej instytucji finansowej. Równie ochoczo spoglądał on w stronę Litwy i Ukrainy, co zaowocowało otwarciem oddziału KB w Wilnie i banku zależnego na Ukrainie. Ale w 2003 r. pojawiła się informacja, że Kredyt Bank zamierza wycofać się ze swoich zagranicznych inwestycji. Zdecydowano o sprzedaży ukraińskich i litewskich placówek oraz likwidacji oddziału w Kaliningradzie. Takie decyzje na zarządzie banku wymogli belgijscy właściciele, którzy w ten sposób chcieli ograniczać koszty działania polskiej instytucji (dziś KB należy do belgijskiej bankowo-ubezpieczeniowej grupy KBC, która ma obecnie 80 proc. udziału w kapitale akcyjnym banku). Był to także jeden z etapów planu naprawczego, którego celem było wyprostowanie nie najlepszej

sytuacji ekonomicznej banku. Ale KBC widzi dla siebie szansę na rynku wschodnim. Niedawno belgijska centrala dokonała przejęcia rosyjskiego Absolut Banku.

Rosja była też głównym kierunkiem wschodniej aktywności Banku Gospodarki Żywnościowej SA, który jako jedyny, w 1997 r., otworzył swoją placówkę w Moskwie. Zasadniczym celem było prowadzenie obsługi transakcji handlu zagranicznego klientów na tamtejszym rynku. Działalności towarzyszyło wiele porozumień o współpracy, zawartych z polskimi i rosyjskimi bankami, m.in. Wniesztorbankiem.

Swoje przedstawicielstwa na rynku rosyjskim miał m.in. Bank Pekao SA i Bank Handlowy. Ten ostatni, po przejęciu przez Citibank kilka lat temu zamknął wszystkie zagraniczne placówki. W ten sposób zniknęły oddziały nie tylko w Moskwie, ale także w Berlinie i Londynie. Powód? Przede wszystkim oszczędności. Placówki

Wchodząc na rynek rosyjski, trzeba zdawać sobie sprawę z wysokiej korupcji i szalejącej biurokracji.

zamiejscowe przynosiły niewspółmierne straty w odniesieniu do wypracowywanych zysków. Natomiast Pekao z niezłym skutkiem inwestował później na Ukrainie, będąc właścicielem banku HVB Ukraine. Jednak podmiot po fuzji z UniCredit został przemianowany i zaczął funkcjonować pod włoską marką. Zarząd zobowiązał się jednak, że nasz bank będzie miał swój udział w zarządzaniu placówkami na wschodzie.

## Pokusa

Dziś rosyjski rynek nadal kusí... Plan wejścia ogłosił na przykład przed miesiącem szwajcarski Lombard Odier, informując o zamiarach świadczenia usług w zakresie *private banking*. Szwajcarzy zamierzają otworzyć swoją placówkę w Moskwie, drugim pod względem liczby miliarderów mieście na świecie. Agencja Bloomberg poinformowała, że LO zamierza zgromadzić portfel klientów o wartości 20 mld dolarów. Na rosyjskim rynku, w sektorze *private banking*

działają już, wywodzące się ze Szwajcarii UBS, Union Bancaire Privee, Credit Suisse Group oraz niemiecki Deutsche Bank. – Droga do sukcesu na rosyjskim rynku jest bardzo trudna, ale wierzymy, że dobrze rozumiemy zasady, na jakich on działa – powiedział cytowany przez agencję Bloomberg jeden z przedstawicieli Lombard Odier.

Rzeczywiście, tamtejszy rynek nie należy do najłatwiejszych. Nigdy nie doczekał się prawdziwej prywatyzacji. Na przykład 62-proc. pakiet większościowy w Sberbanku ma bank centralny. Sberbank to dziś największy bank nie tylko w Rosji, ale i w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Jego aktywa netto szacuje się na blisko 218 mld dolarów. Zarządza jedną czwartą środków, będących w posiadaniu całego rosyjskiego sektora bankowego – podczas gdy w rękach wszystkich zagranicznych inwestorów znajduje się 17 proc. aktywów tego sektora! Bank ten ma pod swoją pieczęć połowę depozytów zgromadzonych przez wszystkich Rosjan (ok. 100 mld dolarów). Jest szczególnie ważny dla drobnych depozytariuszy! Można więc zaryzykować stwierdzenie, że poprzez Sberbank Moskwa kontroluje portfele obywateli FR. Niewiele w tym przesady. O Sberbanku często mówi się wręcz jako o *kasjerze Kremla*. Latem ubiegłego roku wraz z kanadyjskim koncernem Magna i rosyjskim potentatem motoryzacyjnym, firmą GAZ przejął kontrolę nad fabrykami Opla (w rękach Sberbanku znalazło się 35 proc. akcji niemieckiego giganta). Choć Kreml oficjalnie poinformował, że z tą transakcją nie ma nic wspólnego, to te zapewnienia można włożyć między bajki. Władze Rosji prowadzą konsekwentną politykę przejmowania kontroli nad podupadającymi potentatami gospodarczymi. Sam Sberbank zakłada agresywną, międzynarodową ekspansję. Według moskiewskiego Instytutu Okresu Przejściowego strategia banku zakłada, że do 2014 r. uzyska on ponad 20 proc. dochodów z działalności międzynarodowej. Dziś czerpie z tego tytułu jedną setną. W tym kontekście mówi się często, że może zawitać nad Wisłę. Sberbank może być zainteresowany przejęciem jednego z polskich banków. Potwierdza to zresztą w zakulisowych rozmowach jeden z wysokich urzędników naszego Ministerstwa Gospodarki.

Rosyjski bank chce inwestować za granicą, Zachód marzy o korzystnym ulokowaniu się na wschodnim rynku finansowym. Każdy krok w tym kierunku musi

być poprzedzony głęboką refleksją... polityczną, bo to od niej w dużej mierze zależy powodzenie planów inwestycyjnych. Od koligacji stosunków z moskiewską *wierchuszką*. Szanse przetrwania w Rosji mają banki, których rządy nie mają z Kremlem na pieńku. Najlepszym przykładem są tu placówki szwajcarskich, niemieckich i austriackich potentatów bankowych.

Po drugie, wchodząc na rynek rosyjski, trzeba zdawać sobie sprawę z pozaformalnych ograniczeń. Dotyczą one każdego, kto chce zostawić tam choćby rubla. Mowa tu o rekordowo wysokim poziomie korupcji i szalejącej biurokracji. Dla zagranicznego inwestora często bywa to nie do przejścia. Tajemnicą Poliszynela jest, że chcąc uzyskać pozwolenie, czy przejść przez drobną nawet procedurę biurokratyczną, trzeba dać łapówkę.

### Inwestować nie jest łatwo

W 1998 r. niczym tajfun przeszedł przez Rosję potężny kryzys sektora bankowego. Szacuje się, że dotknął blisko jedną czwartą zamoznych rosyjskich gospodarstw domowych, które w jednej chwili znalazły się w głębokim ubóstwie. Ówczesne tąpnięcie traktowane było przed tamtejszą finansjerę jedynie jako tymczasowy brak płynności finansowej. Inaczej ocenili to obywatele, którzy stopniowo tracili zaufanie do banków. Według wyliczeń rosyjskich ekonomistów, w 2003 r. Rosjanie powierzyli bankom łącznie około 50 mld swoich oszczędności. W tym samym czasie w domowej skarpecie trzymali (według szacunków) od 40 do nawet 80 mld dolarów oszczędności. Ale mimo tych zjawisk rząd nie zdecydował się na gruntowną przebudowę sektora czy na wprowadzenie szczerego nadzoru nad systemem bankowym. Wzmocniono jedynie, za to znacznie, udział kapitału państwowego. Sześć lat później przyszedł lokalny kryzys rosyjskiej bankowości, związany z tzw. systemem ubezpieczeń depozytów. Pojawily się obawy, że dużej części banków cofnięta zostanie licencja na prowadzenie działalności finansowej. Chodziło przede wszystkim o placówki komercyjne. Groźba zniknięcia z rynku wisiała nad dynamicznie rosnącym w siłę Alfa Bankiem – trzecim co do wielkości bankiem w Rosji. Tak jak naftowy koncern Jukos, należał on do aresztowanego oligarchy Michaiła Chodorkowskiego, którego ambicje polityczne zagrażały możliwym na Krenlu. Warto pamiętać, że w grupie zarządczej Alfa Banku swego czasu za-

siadało dwóch Polaków: Andrzej Podsiadło i Tomasz Kaźmierowski. Ręczne sterownie przez Kreml medialną propagandą skierowaną przeciwko oligarchom dało efekt. Według ankiety przeprowadzonej w sierpniu 2004 r. w wiarygodność banków nie wierzyło aż 98 proc. Rosjan! Znalazło to odbicie w liczbach prowadzonych rachunków i wielkości depozytów. Instytucje te utraciły w tym czasie około 20 proc. klientów, a straty finansowe oszacowano na 80 mld rubli.

Wszystkie te zawirowania wzmocniły banki państwowe, które zostały dokapitalizowane z rosyjskiego budżetu. W 2004 r. drugi pod kontem ekonomicznym bank w Rosji, Wnesztorbank przejął 86 proc. akcji GUTA-Banku, co było możliwe dzięki otrzymaniu 700 mln dolarów długoterminowego depozytu od Banku Rosji. Już wówczas prywatni inwestorzy narzekali, że nie ma to nic wspólnego z zasadami wolnego rynku. Kryzys sprzed dwóch lat tylko pogłębił problem. Rosyjski rząd wprowadził plan ratunkowy dla sektora finansowego. Plan, na którym w przeważającej większości zyskały największe, znacjonalizowane banki. Pakiet antykryzysowy zakładał ich dofinansowanie, obejmował ponadto obietnicę refinansowania zagranicznych długów na sumę do 50 mld dolarów za pośrednictwem państwowego Banku Rozwoju (Vnesheconombanku; VEB) oraz uproszczenie refinansowania banków przez centralny bank Rosji.

### Na co czekają polskie banki?

W obecnej sytuacji polityczno-gospodarczej żaden z polskich banków nie pali się do zagranicznych inwestycji. Znaczna ich część wchodzi w skład większych konsorcjów finansowych i decyzja o ewentualnej ekspansji na wschód nie zapada dziś w Warszawie. Inne w zakulisowych rozmowach zdradzają, że wszystko zależy od ewentualnej poprawy stosunków politycznych między Warszawą a Moskwą i spadku narosłego napięcia. Jedną jaskółką (czytaj ocieplenie wzajemnych kontaktów, które da się zauważyć w ciągu ostatnich kilku miesięcy) wiosny nie czyni. – Będąc na rynku rosyjskim, trzeba zdawać sobie sprawę z utrudnień, choćby z działalności służb, nie tylko tych specjalnych – mówi nieoficjalnie przedstawiciel jednego z banków – to także policja, straż pożarna, straż bankowa. Od nich w największym stopniu zależy, czy placówka bankowa otworzy swoje podwoje. Nas nie stać na płacenie łapówek – dodaje wymownie. ■

Polskie banki otwarcie unikają deklaracji, że inwestycje w Rosji ich interesują. Grzegorz Adamski z biura prasowego BZ WBK stwierdza kategorycznie, że bank nie jest zainteresowany inwestycjami na rynku rosyjskim. – Teraz ani w najbliższej przyszłości – podkreśla. W podobnym tonie wypowiada się Elżbieta Anders, dyrektor Departamentu Komunikacji Korporacyjnej w PKO Banku Polskim. – Nasz bank nie jest obecny w Rosji. Strategia banku na lata 2010–12 przewiduje, że PKO Bank Polski pozostanie bankiem uniwersalnym o polskim charakterze, wzmocni pozycję lidera we wszystkich ważnych segmentach rynku – mówi. Wcześniej PKO chętniej spoglądał na Wschód. M.in. kupując regionalny Kredobank na Ukrainie. Z jego prowadzeniem było jednak więcej kłopotów (czytaj straty i problemy w zarządzaniu) niż planowanych zysków. Dlatego dziś PKO BP chce konsekwentnie budować pozycję lidera polskiej bankowości. Z pozytywnym skutkiem, bo według brytyjskiego magazynu „The Banker” (02/2010) PKO BP jest najcenniejszą polską marką, szacowaną na ponad mld dolarów.

W lutowym rankingu „The Banker” znalazło się jeszcze dziewięć innych, polskich marek bankowych, między innymi Getin Bank. Jego właściciel, Leszek Czarniecki, nigdy nie ukrywał swojego zainteresowania rynkiem wschodnim. Biznesmen inwestuje na Ukrainie, gdzie jest właścicielem Plus Banku, na Białorusi, gdzie w 2007 r. nabył Somelbank oraz w Rosji, gdzie zarządza firmą leasingową Carcade. Czarniecki cały czas czeka na szansę korzystnego cenowo przejęcia jednego z tamtejszych banków.

To pozytywny objaw. Być może poprawa koniunktury gospodarczej będzie miała znaczący wpływ na decyzje naszego sektora bankowego. Jeśli taka inwestycja da nadzieję na zyski, nikt tego nie zlekceważy. Przy okazji pozostaje mieć nadzieję, że rosyjski system finansowy stanie się przejrzysty. O poprawie świadczy ostatni raport, przygotowany przez rosyjski bank centralny. Wynika z niego, że Rosja zajmuje pierwsze miejsce pod względem przejrzystości zarządzania rezerwami walutowymi. Pod uwagę wzięto ponad dwadzieścia światowych państw, których rezerwy przekraczają 50 mln dolarów. Nie wypada nie zauważyć, że drugie miejsce, zaraz za Rosją, zajął Narodowy Bank Polski. Wprawdzie to tylko jeden z parametrów, ale jak zaskakująco pozytywny... ■